

Marcin Zaremba

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Anny Machcewicz pod tytułem:

Strajki w Trójmieście w sierpniu 1980 roku. Geneza i mechanizmy buntu społecznego
przygotowanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Friszke

Poczucie nieadekwatności czy paradoksalności sytuacji towarzyszy recenzentowi rozprawy Anny Machcewicz z kilku powodów. Autorka ma już w swoim dorobku jedną książkę i szereg artykułów popularnonaukowych. Jest poważnym i doświadczonym badaczem, a praca stanowiąca podstawę procedury doktorskiej na dobrą sprawę mogłaby być zgłoszona jako rozprawa habilitacyjna. Tym bardziej, że już ukazała się drukiem i spotkała z pierwszymi przychylnymi recenzjami w prasie. Przypuszczam także, że w najbliższym czasie zostanie zgłoszona do licznych nagród historycznych. Rodzi się zatem pytanie o sens przygotowania niniejszej recenzji.

Na tym lista paradoksów się nie kończy. Temat, który wzięła na warsztat autorka: strajki w Trójmieście w sierpniu 1980 r., wydaje się nie być „pierwszej świeżości”. Po 35 latach obrósł przecież potężną liczbą wspomnień i opracowań nie tylko w języku polskim. Czy zatem należało go jeszcze raz podejmować? A jeśli tak, czy nie świadczy to o naszych polskich niedomaganiach, skoro jedno z najważniejszych w dziejach Polaków wydarzeń nie zostało dostatecznie opisane i zrozumiane.

Próbować rozwikłać powyżej opisany paradoks można na trzy sposoby. Po pierwsze, wskazując na słabości dotychczasowej literatury; brak pozycji o charakterze monograficznym.

Po drugie, można dowodzić, że strajki sierpniowe na Wybrzeżu, choć określone w czasie i w przestrzeni, są tematem nieskończonym, podobnie jak zagadnienie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które jeszcze przez setki lat będzie nurtowało badaczy.

Po trzecie, można próbować dowodzić, że Anna Machcewicz poszła dalej, dokonując interesującej syntezy, pisząc książkę ciekawą i ważną. Wolę pójść tą trzecią drogą.

Tytuł pracy *Strajki w Trójmieście w sierpniu 1980 roku. Geneza i mechanizmy buntu społecznego* w pełni oddaje jej zawartość, która zastała podzielona na dwie logiczne części, poprzedzone wstępem i podsumowane zakończeniem. Układ jest chronologiczny, nie

problemowy, z czego bynajmniej nie należy czynić zarzutu - tylko w ten sposób możemy prześledzić proces narastania buntu, przebieg i dynamikę strajków.

We wstępie autorka określa ramy teoretyczne swojej pracy, przedstawia istniejącą literaturę przedmiotu, stawia kilka pytań badawczych.

Pole teoretyczne zostało w pracy dość precyzyjnie określone. Padają nazwiska „socjologicznych ojców”, jak Neil Smelser czy Robert K. Merton - to dobrze. Jednak z „dziećmi”, tj. z autorami bardziej współczesnych teorii ruchów społecznych, jest już gorzej. W gruncie rzeczy we wstępie nie został wymieniony ani jeden. Na dalszych stronach często przywoływane są nazwiska przede wszystkim polskich socjologów-empiryków: Marka Latoszka, Mirosławy Marody, Ireneusza Krzemińskiego. Niemniej nie ma wątpliwości, że autorka nie chciała wchodzić głębiej w teorię socjologiczną. Nie czynię z tego jakiegoś deprecjonującego zarzutu, stwierdzam jedynie fakt. Na marginesie można dodać, że udanych mariaży socjologiczno-historycznych, których autorzy twardo stanęli na obu nogach: teorii socjologicznej i historii, brakuje. „Małżeństwa partnerskie” obu dyscyplin to ciągle postulat trudny do zrealizowania.

Oskarżenie o brak głębszego zakorzenienia w refleksji socjologicznej uważam za chybione, ponieważ autorka *Strajków w Trójmieście* nie tylko ma wyobraźnię socjologiczną, ale jeszcze mogłaby nią obdzielić tuzin badaczy. Obecność wyobraźni socjologicznej i jej wpływ na analizę widzimy w całej książce, chociażby w tych miejscach, w których czytamy o przemianie Lecha Wałęsy w charyzmatycznego lidera. Książka Anny Machcewicz pokazuje, że obdarzony iskrą bożą historyk jest także socjologiem bez konieczności epatowania czytelnika teoretyczną erudycją.

Niemniej odczuwam teoretyczny niedosyt. Autorka nie chce do końca zdefiniować fenomenu, który opisuje. Od odpowiedzi na pytanie, czy sierpniowy strajk był początkiem rewolucji, czy też – jak nazwała ją Jadwiga Staniszkis „samoograniczającej się rewolucji” - ucieka. Posługuje się określeniami „Wielki Strajk”, „rewolucyjny gejzer”, „bunt społeczny”, żadnego nie definiując. Częściowo ucieczkę tę można zrozumieć, ponieważ w literaturze przedmiotu panuje poplątanie z pomieszaniem i nawet wybitni socjologowie posługują się nie wiedząc czemu kategorią „festiwalu” czy „karnawału”. Metafizyczne określenia w rodzaju „to był cud” również się słyszy. Mimo wszystko brakuje mi postawienia kropki nad „i”. Zamiast „samoograniczającej się autorki” wolę autorkę, która nie boi się nazwać rzeczy po imieniu.

Kończąc ocenę zawartości wstępu. Anna Machcewicz stawia w nim pytania badawcze. „Szukałam odpowiedzi na pytanie - pisze - dlaczego strajk wybuchł z taką siłą właśnie w Trójmieście oraz jak przeobrażał jego uczestników, mieszkańców Wybrzeża, a potem ludzi w całym kraju. Czy strajkujący, którzy zmusili rządzących państwem do podpisania porozumienia, wyszli z rzeczywistym poczuciem wygranej. Czy władze, które musiały przyjąć warunki dyktowane przez strajkujących spodziewały się nadchodzącej zmiany”. Później czytamy zapewnienie: „W pracy staram się rozważyć pytania i hipotezy”. Niestety, w dalszej części nie dowiadujemy się, o jakie hipotezy i pytania chodziło. Wyraźnie pytania badawcze nie są dla Anny Machcewicz najważniejsze, skoro w zakończeniu książki nie odniosła się do nich wprost.

Przechodząc do omówienia pierwszej części książki zatytułowanej *Lata siedemdziesiąte*. Składa się ona z dwóch rozdziałów, z których pierwszy nosi tytuł *Miasto i ludzie*. Można go porównać do preludium w utworze muzycznym. Ma zdecydowanie najwolniejsze tempo. To ciąg powiązanych ze sobą obrazów i analiz ukazujących w sposób dojrzały całą mozaikę ówczesnych zjawisk, kluczowych problemów i grup społecznych. Ich ogląd zaczynamy od *Krajobrazu po Grudniu* – odtworzenia stanu emocjonalnego, wręcz traumy – „taka cisza i beznadziejność” – jaka pozostała po przeżyciach rewolty grudniowej. Następnie dowiadujemy się, jak się żyło w gierkowskich blokach, gdzie chodziło po wódkę czy po upragniony dzinsy. Gierkowski „łodówkowy socjalizm” wpłynął na proces zmiany społecznej, kształtował nowe style życia, ale rozbudził również oczekiwania konsumpcyjne Polaków, zwłaszcza młodych, urodzonych w powojennym wyżu demograficznym, którzy wchodzili w dorosłe życie w latach 70. Machcewicz kreśli horyzont ówczesnych aspiracji i marzeń, z których najsilniejszym było otrzymanie własnego mieszkania. Trójmiasto – jak pisze – chronicznie cierpiało na brak mieszkań.

Obraz codziennego funkcjonowania zakładu takiego jak Stocznia im. Lenina w Gdańsku został przedstawiony z dbałością o każdy detal. Przesuwają się przed naszymi oczyma stołówki, miejsca pracy, niemalże wdychamy wyziewy powstające podczas spawania, widzimy pijaństwo, upadek obyczajów, luksusowe limuzyny i gabinety kierownictwa. Zaglądamy do portfeli stoczniowców i dowiadujemy się, jakim kosztem - średnio rocznie przypadło na robotnika aż 358 nadgodzin - wypracowywali swoje wynagrodzenia. Moją uwagę szczególnie przykuł fragment poświęcony średniej i wyższej kadrze technicznej, tamtejszym „Karwowskim”, socjalistycznym menedżerom, ich gustom estetycznym (rozdział zatytułowany *Łuk Karwowskiego*), wywyższaniu się ponad robotników. Dystans między

kadram inżynierską a robotnikami oraz różnice w dochodach stanowiły ważną przyczynę narastania poczucia deprivacji materialnej i postępującej za nią frustracji stoczniovców.

Autorka nie zamyka się w Stoczni, Wychodzi na ulice. Przygląda się trójmiejskiej prywatnej inicjatywie. Powodziło się jej lepiej, co z jednej strony budziło niechęć i zawiść, z drugiej wzmacniało aspiracje konsumpcyjne.

W sposób interesujący pokazane zostały relacje rządzący - rządzeni, mechanizmy władzy służące zapewnieniu podporządkowania i konformizacji stoczniovców; zarządzaniu poprzez premie, przywileje z jednej strony, a z drugiej poprzez „otorbianie” potencjalnych czy rzeczywistych liderów niezadowolenia, usuwanie ich z zakładu pracy, stałą inwigilację. Jednak obraz trójmiejskiej elity władzy bynajmniej nie został pokazany w sposób czarno-biały. Zwłaszcza I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Tadeusz Fiszbach „robił dobre wrażenie i budził zaufanie”.

Garstka rewolucjonistów „grzebała” w masie obojętnej i rozproszonej to tytuł drugiego rozdziału – moim zdaniem – bardzo trafnie ukazujący pustkę społeczną, w jakiej działała opozycja, konformizm, który blokował społeczną inicjatywę. Ten rozdział ma już tempo szybsze od poprzedniego. Poznajemy w nim bohaterów, którzy w drugiej części będą grać „pierwsze skrzypce”.

Podsumowując, w mojej ocenie cześć pierwsza recenzowanej pracy jest najciekawszym i najlepszym przedstawieniem sytuacji społeczno-politycznej dekady lat 70. w polskiej literaturze historycznej. Tę wnikliwą i wieloaspektową analizę autorka kończy zebraniem wszystkich negatywnych aspektów rzeczywistości. Pisze: „pod powierzchnią codzienności tliła się zapowiedź zmian”. Ludzi denerwowała propaganda sukcesu w zderzeniu z realnym światem niedoborów, kolejek i zalewem bubli, drażnił ich bałagan w pracy, drogie Peweksy, bali się ukrytych podwyżek. Podkreślić należy, że przedstawiona wizja nie jest deterministyczna. W tej genezie jest miejsce na przypadkowość i nieciągłość.

Czego w tej części mi zabrakło? Albo co można by jeszcze rozwinąć?

Po pierwsze, analiza praktyk protestu. Nie tylko Grudzień’70 i Czerwiec’76 stanowiły szkołę jak należy, a być może bardziej jak nie należy strajkować. Zwykle krótkie formy protestu strajkowego zdarzały się zwłaszcza w pierwszej połowie dekady lat 70. Np. 14 stycznia 1974 r. miał miejsce 1-godzinny przestój 100 kierowców w bazie transportowej Przedsiębiorstwa „Hydrobudowa-4”. Poza odnotowanym przez autorkę strajkiem w Stoczni im. Lenina w 1976

r. również rok wcześniej doszło do kilku „przerw w pracy”, które być może warto by uwzględnić. W *Informacji dot. stanu rozpoznania bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w miesiącu lipcu 1975 roku* czytamy:

1. w *Stoczni Gdańskiej im. Lenina na Wydziale Prefabrykacji /A-1/ zakładu produkcji kadłubów /PA/ nie przystąpiła do pracy jedna z brygad, w związku z osiągnięciem zbyt niskich zarobków w lipcu. W ślad za w/w pracą przerwały następne brygady [...]. Ogółem w przerwie trwającej od godz. 6.⁰⁰ do 9.³⁰ uczestniczyło 200 osób.*
2. w *Zakładach Mięśnych w Gdyni 90 pracowników nie przystąpiło do pracy w związku z otrzymaniem niższych o ok. 500 zł poborów niż w poprzednim miesiącu.*
3. w *Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Gdańsku 14 pracowników Wydziału Uboju Bydła przerwało pracę i zażądało podwyżki stawki godzinowej o 2 zł. [...]. Ponadto w tym samym dniu 110 pracowników Wydziału Rozbioru i Wykrywania również przerwało pracę żądając podwyżki lub rewizji norm [...].*
4. w *Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku 14 pracowników fizycznych, po przerwie śniadaniowej odmówiło przystąpienia do pracy w trudnych warunkach¹.*

Także w drugiej połowie dekady dochodziło do krótkich strajków. Np. 26 października 1978 r. 117 pracowników krawieckich punktów usługowych w Gdyni nie przystąpiło do pracy, domagając się za swoje usługi podwyżki wyższej niż 15 proc. W listopadzie na 20 minut zastrajkowało 60 pracowników Portu Gdynia. Zażądali podwyżki².

Wszystkie powyżej przytoczone przykłady mogą wydawać się nieistotne, drobne, wręcz śmieszne. I z pewnością nie należy ich przeceniać. Wskazują jednak na silne wśród załóg przekonanie o skuteczności strajku jako środka nacisku na administrację w celu uzyskania poprawy warunków pracy, a zwłaszcza otrzymania podwyżek. Dowodzą istnienia długiego trwania czegoś, co Sidney G. Tarrow nazywa „repertuarem sprzeciwu”, a Mark Traugott ugruntowaną „rutyną” – ciągiem luźno określonych zachowań, które pomagają zdefiniować rolę aktorów protestu³. Nie ma wątpliwości, że broszury Komitetu Obrony Robotników podpowiadały scenariusz, jak należy się zachować. Wydaje mi się jednak, że część strajkujących w lipcu i sierpniu 1980 czerpała wiedzę „jak to się robi” również z innych źródeł.

Druga kwestia. Praca *Strajki w Trójmieście* w interesujący sposób pokazuje różne praktyki protestu: strajki, akcje ulotkowe, kolportaż bibuły. W większości była to „robota” mężczyzn.

¹ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, sygnatura 0326/483 t. 2, karta 51.

² Informacja nr I/140/78 z 27 X 1978, Informacja nr I/163/78 z 17 listopada 1978 r.

³ Więcej ten temat: Charles Tilly, *Regimes and Repertoires*, The University of Chicago Press, Chicago, London 2006; Sidney G. Tarrow, *Power in Movement. Social Movements and Contentious Politics*, Cambridge University Press 2011; Mark Traugott, *The Insurgent Barricade*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, London, 2000.

Autorka pisze dużo o udziale kobiet w strajkach sierpniowych, np. Henryki Krzywonos. Warto jednak – jak sądzę - zwrócić uwagę na inny ciekawy, nieuwzględniony w pracy protest. W 1978 r. w wielu dzielnicach Gdyni brakowało wody pitnej. Władze miejskie wysyłały beczkowsy, ale nie rozwiązywało to problemu. Trzeba było zamknąć niektóre „zakłady żywienia zbiorowego i usługowe”. 6 czerwca do sekretarza komitetu Miejskiego PZPR przybyła delegacja kobiet z dzielnicy Witomino. Delegatki oświadczyły, że jeśli choćby nocą nie zostanie dostarczona woda, zorganizują pochód z dziećmi pod KM PZPR. Sprawa mocno bulwersowała również załogi Trójmiejskich zakładów⁴. Moje pytanie jest następujące: czy nie powinniśmy w większym stopniu uwzględnić gniewu kobiet w genezie solidarnościowej rewolucji?

Trzecia kwestia. Anna Machcewicz, kreśląc zbiorowy portret władzy, korzysta nie tylko z czarnych barw. To dobrze. Mam jednak wątpliwość, czy w sposób za bardzo spiżowy nie zostali przedstawieni stoczniowcy. Jest mowa o ich pijaństwie. A co z innymi rysami na tym pomniku, np. absencją, niską wydajnością? Tylko zapytam, czy ich żądania przed sierpniem i podczas negocjacji nie były ekonomicznie nierealistyczne? I na ile ich bunt miał rzeczywiście charakter antysystemowy, antykomunistyczny, a na ile wyrastał z klasowego sprzeciwu na odchodzenie od „ideałów socjalizmu”. Mam tu na myśli nie tylko neofeudalne maniery rządzących, ale również ich konkretne decyzje: wprowadzenie cen komercyjnych i danie zielonego światła agentom? Słowem, czy nie ma choćby trochę racji Jan Sowa twierdząc, że protest robotniczy w sierpniu 1980 r. był z ducha komunistyczny?

Czwarta kwestia. Autorka pisze: „Gdańskie stało się w wielu wymiarach tykającą społeczną bombą”. Mam co do tego o tyle wątpliwości, że w pozostałych regionach Polski „bomby” również tykały. Analiza zachowań strajkowych i różnego rodzaju napięć społecznych w kraju pokazuje, że Trójmiasto przez większość dekady bynajmniej nie było „Piemontem protestu i niezadowolenia”. Przeciwnie. Na Wybrzeżu podobnie jak na Śląsku żyło się relatywnie lepiej. A przygotowywane przez Departament III MSW *Informacje dot. zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju* pokazują, że Gdańsk nie był najbardziej zapalnym miejscem w Polsce⁵. Moim zdaniem, porównanie z innymi regionami mogłoby nam podpowiedzieć, który z

⁴ IPN BU 0365/6 t. 6, Informacja dot. aktualnej sytuacji w kraju wg. Meldunków nadesłanych w dniu 15 czerwca 1978 r., k. 51.

⁵ Na przykład: *Informacje dot. stanu zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w 1976 r.*, IPN, 0365/87 t. 3, k. 376.

czynników okazał się decydujący dla genezy sierpniowych strajków. Bowiem sytuacja społeczno-gospodarcza na Wybrzeżu nie była najgorsza.

Piąta kwestia dotyczy gospodarki. Autorka nie rozpisuje się nad sytuacją ekonomiczną na poziomie makro. Wiem, jak trudno było wejść również na ten poziom analizy.

Postulowałbym jednak trochę bardziej precyzyjne zdefiniowanie kryzysu gospodarczego. W recenzowanej pracy czytamy: *nadmiar inwestycji przy szybkim wzroście pensji i konsumpcji oraz nadciągający światowy kryzys paliwowy spowodowały brak równowagi rynkowej i głęboką ekonomiczną zapaść w końcu dekady*. Diagnozy kryzysu nie można sprowadzić do zbyt szerokiego frontu inwestycyjnego i czynnika inflacyjnego. Problem tkwił również w braku reform strukturalnych w polskiej gospodarce, która swój kształt zawdzięczała jeszcze polityce Hilarego Minca, oraz zbyt nonszalanckiemu braniu kredytów, których nie można było spłacić bez ograniczenia importu. Również kryzys paliwowy nie „nadciągnął”, lecz został wywołany wprowadzeniem przez kraje zrzeszone w OPEC embarga wobec Stanów Zjednoczonych i krajów Europy Zachodniej jako swoistej kary za poparcie państwa Izrael w czasie wojny Jom Kippur. Inna sprawa, że początkowo kryzys paliwowy okazał się korzystny dla polskiej gospodarki, ponieważ wzrosły ceny kopalin, w tym węgla, a ropę Polska sprowadzała ze Związku Radzieckiego w cenach rubla transferowego. Szkoda, że szerzej nie zostały uwzględnione reakcje społeczne na wprowadzenie cen komercyjnych w 1978 r., co w praktyce oznaczało zakwestionowanie egalitarnej wizji ładu społecznego. Nastąpiło wówczas kolejne po czerwcu 1976 r. tąpnięcie w społecznych nastrojach. Przypomnę, że powtórzenie operacji w lipcu 1980 r. wywołało falę strajków poprzedzających te sierpniowe.

Szósta kwestia. Anna Machcewicz w swojej książce dużo miejsca poświęca reakcji Polaków na wybór i przyjazd do kraju Jana Pawła II. I słusznie. Były to wydarzenia, których znaczenie trudno przecenić. Moim zdaniem jednak kontekst międzynarodowy można by jeszcze poszerzyć. Christian Caryl w książce *Strange Rebels* wskazując na wydarzenia roku 1979: rewolucję w Iranie, wybór Karola Wojtyły na papieża, zwycięstwo Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii, interwencję ZSRR w Afganistanie, dowodzi, że „siły uwolnione w 1979 zapoczątkowały koniec wielkich utopii socjalistycznych”⁶. Pytanie, czy w krótszej perspektywie czasowej nie wpłynęły one na zmianę przez Polaków widzenia świata, dając do myślenia, w jakiej mierze nie skłaniały do zachowań nonkonformistycznych? Wiemy na przykład, że wkroczenie Armii Czerwonej do Afganistanu wywołało panikę wojenną w niektórych rejonach Polski. Obalenie w Iranie rządów szacha, który kilka lat wcześniej

⁶ Christian Caryl, *Strange Rebels. 1979 and the birth of the 21st century*, Basic Books 2013.

odwiedził nasz kraj, mogło być jakoś inspirujące. Być może między końcem odprężenia na linii Wschód-Zachód, a wybuchem rewolucji solidarności również istniała również pozytywna korelacja?

I ostatnia kwestia dotycząca uczuć narodowych, albo inaczej, nacjonalistycznej delegitymizacji władzy. Nie można powiedzieć, że Anna Machcewicz o tym nie pisze. Niemniej jednak ten wątek można by potraktować szerzej, zwłaszcza irytację związaną z olimpiadą w Moskwie. Jest wiele interesujących źródeł pokazujących to narodowe wzburzenie.

Druga część recenzowanej pracy nosi tytuł *Burzliwe lato 1980*. Ma już zupełnie inne tempo, w wartki, a jednocześnie wnikliwy sposób odtwarza przebieg najważniejszych w polskiej historii strajków. Na pierwszych stronach przypomniane zostają strajki lipcowe, pokazane jest, jak władze przyjmują strategię „strażaka”, gasząc kolejne protesty podwyżkami płac. Cała opowieść rozgrywa się na wielu poziomach: widzimy reakcję Biura Politycznego, śledzimy narady Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, wyczuwamy emocje i atmosferę panującą w Stoczni. Autorka konfrontuje relacje, opisuje z detalami strajkową ikonosferę, społeczne tło, rytualizację zachowań. Z wyczuciem i ciekawie przedstawia religijną oprawę strajku: msze, wspólne modlitwy. Pisze: „Religia i tradycja katolicka odegrała w tej stoczniowej przestrzeni rolę jednoczącą wobec zagrożeń, ale i wspólnych wartości, jaką była godność człowieka i – niewypowiedziana głośno w postulatach niepodległość”. Lechowi Wałęsie poświęca dużo miejsca, ale nie zapomina o innych bohaterach tamtego czasu: Bogdanie Borusewiczu, Andrzeju Gwiaździe, Krzysztofie Waszkowskim, Annie Walentynowicz. Śledzimy, jak rodziło się przywództwo Wałęsy, jak powstawał skupiony wokół niego ośrodek władzy. W mojej ocenie jest to najbardziej wszechstronne przedstawienie tego, co się wówczas wydarzyło.

Autorka recenzowanej pracy wykorzystała potężny zestaw źródeł i przeczytała ogromną liczbę opracowań. Przyznam się, że sam skoncentrowany obecnie na dekadzie gierkowskiej kilku z cytowanych prac nie znałem. Mogę jednak wskazać na kilka książek, do których Anna Machcewicz nie dotarła. Dotyczy to zwłaszcza prac, które ukazały się po angielsku bądź niemiecku.

Background to Crisis: Policy and Politics in Gierek's Poland, (ed.) Maurice D. Simon, Roger E. Kanet, Westview Press, Boulder, Colo., 1981;

Policy and Politics in Contemporary Poland, (ed.) Jean Woodall, St. Martin's Press, New York 1982;

Jan B. de Weydenthal, Bruce D. Porter, Devlin Kevin, *The Polish Drama, 1980-1982*, Lexington Books, Lexington 1983;

Poland: Genesis of a Revolution, (ed.) Abraham Brumberg, Random House, New York 1983;

George Sanford, *Polish Communism in Crisis*, Croom Helm and St. Martin's Press, London, New York 1983;

David S. Mason, *Public Opinion and Political Change in Poland, 1980-1982*, Cambridge University Press, Cambridge 1985;

Klaus Ziemer, *Polens Weg in die Krise. Eine politische Soziologie der „Ära Gierek“*, Athenäum, Frankfurt am Main 1987;

Keith John Lepak, *Prelude to Solidarity: Poland and the Politics of the Gierek Regime*, Columbia University Press, New York 1988.

Recenzowana praca praktycznie nie ma poważniejszych błędów. Jeden z niewielu wiąże się ze stwierdzeniem, że ekipa Gierka na starcie swych rządów obiecała rozliczenie odpowiedzialnych na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. W rzeczywistości takie obietnice nigdy nie padły. Jedynie podczas spotkania Edwarda Gierka ze stoczniowcami w Szczecinie I sekretarz bąkał coś na ten temat, w każdym razie nie była to mocna obietnica. Byłaby ona zresztą sprzeczna z ówczesną linią spuszczenia kurtyny milczenia na wydarzenia Grudnia'70.

Podsumowując, muszę stwierdzić, iż otrzymaliśmy pracę wybitną. Merytorycznie niemal bez zarzutu. Syntezę wydarzeń na Wybrzeżu, której nam po prostu brakowało, zdecydowanie przewyższającą swoim poziomem dotychczasowe prace na ten temat. Jednocześnie – i to zasługuje na specjalne podkreślenie – napisaną świetną polszczyzną, czyniącą, że tę książkę po prostu dobrze się czyta. Jestem oczywiście za dopuszczeniem jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

